

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wojna-polsko-bolszewick/85568,Polscy-duchowni-wobec-agresji-bolszewickiej.html>



Fragm. szkicu „Bitwa Warszawska” Jerzego Kossaka

ARTYKUŁ

## Polscy duchowni wobec agresji bolszewickiej

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: WIESŁAW WYSOCKI 13.08.2021

Latem 1920 r. biskupi nie tylko wzywali Polaków do obrony Ojczyzny oraz modlitw o zwycięstwo oręża polskiego, lecz również aktywnie wspierali poczynania władz cywilnych i wojskowych RP. Kapłani zaś służyli walczącym żołnierzom jako kapelani wojskowi.

Ukształtowany w wyniku I wojny światowej układ sił w środkowej i wschodniej Europie stworzył okoliczności dla odrodzenia państwa polskiego. Jednakże warunki, w jakich naszym przodkom przyszło kształtować własną państwowość, nie były łatwe; Polska nie miała granic, na wielu kierunkach toczyły się walki. Odradzającej się Rzeczypospolitej niemal od początku trzeba było bronić.

Kształt i trwałość państwa zależały od rozwoju relacji z głównymi wrogami-sąsiadami Polski – Niemcami i czerwoną Rosją. Kwestia przebiegu granicy zachodniej pozostawała w dużym stopniu w rękach zwycięskich aliantów – w gabinetach Paryża, Londynu i Rzymu – i to w czasie gdy „być albo nie być” przywróconego państwa rozstrzygało się na wschodnich rubieżach i zależało w największym stopniu od czynu zbrojnego: przede wszystkim polskiego i tych, co rozumieli sprawę niepodległości swojej i innych.



**Rycina przedstawiająca  
męczeństwo bł. Andrzeja Boboli  
(fot. NAC)**

## **Zagrożenie ze wschodu**

Niepodległa Polska, mająca ambicje odgrywania ważnej roli w gronie państw Europy Środkowo-Wschodniej, musiała irytować wrogo nastawionych sąsiadów; szukali więc sposobów, by umniejszyć lub zniszczyć

jej pozycję.

Hasło Dajosz Warszawu! zyskało ogromną popularność wśród żołdatów Armii Czerwonej; umieszczano je na sztandarach pułków, na transparentach, ulotkach, transportach kolejowych, by zagrzewało bolszewików do walki z Polakami. Niemcy, Czesi, Anglicy z wielkim zapałem temu przyklasnęli ...

W Moskwie wielkie niezadowolenie wywołał sojusz polsko-łotewski i polsko-ukraiński<sup>1</sup>, co wydatnie naruszało imperialne interesy bolszewickiej Rosji. Ponadto odrodzona Polska, mimo swej wielokulturowości i wielowyznaniowości, była państwem katolickim, co w komunistycznej Rosji, uznającej Kościół katolicki za wyrachowanego i zdeklarowanego przeciwnika, wzbudzało nie tylko wrogość ustrojową i etniczną, lecz także nienawiść ideologiczną. Kościół w Polsce, cieszący się z odzyskanej niepodległości, nie mógł nie przeciwstawić się zagrożeniu ze Wschodu.

„Polska w pochodzie bolszewizmu na świat – pisali biskupi polscy – jest już ostatnią dla niego barierą, a gdyby ta się załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia”<sup>2</sup>.

Totalitarne państwo rosyjskie i frazesy bolszewickiej propagandy „o prawie do samostanowienia” realizowane przy użyciu bezwzględnego terroru musiały przerażać, a fanatyzm ideologiczny odrzucać. A to właśnie Włodzimierz Lenin, Lew Trocki, Michaił Kalinin mobilizowali Rosję i tzw. świat pracy do walki przeciwko „pańskiej Polsce”. Już 29 listopada 1918 r. Lenin w specjalnym rozkazie do bolszewickiej armii robotniczo-chłopskiej wzywał, by idee rewolucji komunistycznej przenieść na Zachód i „zatopić bagnety Armii Czerwonej w Europie”<sup>3</sup>. Rozkaz z 6 sierpnia 1920 r. Michaiła Tuchaczewskiego do czerwonoarmistów nie pozostawiał złudzeń:

„[...] wojsko czerwonego sztandaru stoi gotowe do śmiertelnej walki z wojskami orła białego [...], do zemsty

za zbezczeszczonego Kijów i do utopienia zbrodniczego rządu [Józefa] Piłsudskiego we krwi zmiażdżonej armii polskiej [...]. Na zachodzie ważą się losy wszechświatowej rewolucji, po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego wszechświatowego pożaru<sup>4</sup>. Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz!”<sup>5</sup>.

Hasło *Dajosz Warszawę!* zyskało ogromną popularność wśród żołdatów Armii Czerwonej; umieszczano je na sztandarach pułków, na transparentach, ulotkach, transportach kolejowych, by zagrzewało bolszewików do walki z Polakami. Niemcy, Czesi, Anglicy<sup>6</sup> z wielkim zapałem temu przyklasnęli i sprawiali wrażenie, jakby robili wszystko, by komunistyczna pożoga ogarnęła Europę i świat.



#### **Papież Benedykt XV**

W czerwcu 1920 r., wobec ofensywy wojsk bolszewickich i cofania się naszych oddziałów, zaczął się exodus ludności Kresów. Do Warszawy napływali uchodźcy, z czasem coraz liczniejsi; w końcu ze stolicy też co bardziej przerażeni ewakuowali się w kierunku zachodnim.

27 lipca 1920 r. podczas Konferencji Episkopatu Polski w Jasnogórskim Sanktuarium hierarchowie poświęcili naród i kraj Najświętszemu Sercu Jezusa oraz

przypomnieli, że Matka Boża jest Królową Polski. Również jasnogórscy paulini rozesłali pisma, w których wspominali o. Augustyna Kordeckiego i wzywali do obrony Ojczyzny.

Tak uczynili również dyplomaci akredytowani w Warszawie; pozostał jednakże dziekan korpusu dyplomatycznego – nuncjusz apostolski Achille Ratti, późniejszy Pius XI. Wprawdzie powodem było spóźnienie się na opuszczający stolicę eszelon dyplomatyczny, ale później już nie zabiegał o wyjazd, chyba że... na front (m.in. wizytował kleryków seminarium płockiego pełniących służbę sanitarną we Flotylii Wiślanej). Poprosił telegraficznie papieża Benedykta XV o zgodę na pozostanie w Warszawie, nawet gdyby została zajęta przez bolszewików, by ochraniać miejscowe duchowieństwo i ludność. Powiadomił Eustachego Sapiechę, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, że pozostanie w stolicy, dopóki będzie tam choćby jeden przedstawiciel władz. Polska, wdzięczna nuncjuszowi za tę postawę, odznaczyła go później Orderem Orła Białego. Otrzymał go tuż przed konklawe, z którego wyszedł jako Pius XI (później nazywany „papieżem polskim”). Marszałek Piłsudski wielokrotnie dawał wyraz swojej sympatii do papieża; w 1927 r. w Wilnie zapewniał, że Polacy są:

„złączeni z Jego Świątobliwością pierwszymi poczynaniami życia naszego państwowego i możemy zawsze być pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas”<sup>7</sup>.

## **Polscy biskupi i Stolica Apostolska z walczącym narodem**

Episkopat Polski wystosował 7 lipca 1920 r. list do papieża Benedykta XV, w którym wskazywał misję odrodzonej Polski jako obrończyni świata chrześcijańskiego:

„Ojciec Święty! Ojczyzna nasza od dwóch lat walczy z wrogiem Krzyża Chrystusowego, z bolszewikami. Odradzająca się Polska, wyczerpana czteroletnimi zmaganiem się ościennych państw na jej ziemiach, wyniszczona obecną wojną, zdobywa się na ostateczny wysiłek. Jeżeli Polska ulegnie nawale bolszewickiej, klęska grozi całemu światu, nowy potop ją zaleje, potop mordów, nienawiści, pożogi, bezczeszczenia Krzyża. Ojciec Święty, w tej ciężkiej chwili prosimy Cię, módl się za Ojczyznę naszą. Módl się, abyśmy nie ulegli i przy Bożej pomocy murem piersi własnych zasłonili świat przed grożącym mu niebezpieczeństwem”.

List ten podpisali: kard. Edmund Dalbor, kard. Aleksander Kakowski, abp Adam Stefan Sapieha, abp Józef Teodorowicz, bp Marian Fulman i bp Henryk Przeździecki. Papież, zwyczajem ówczesnej dyplomacji watykańskiej, nie odpowiedział wprost, ale w liście do wikariusza generalnego Stolicy Apostolskiej, kard. Basilia Pompiliego z 5 sierpnia 1920 r. stwierdził:

„Gdy wszystkie narody cywilizowane korczyły się w milczeniu przed przewagą siły nad prawem, jedynie Stolica Święta protestowała przeciw bezprawnemu podziałowi Polski i przeciw nie mniej niesprawiedliwemu uciskowi ludu polskiego. Obecnie wszakże chodzi o rzeczy o wiele poważniejsze: obecnie jest w niebezpieczeństwie nie tylko istnienie narodowe Polski, lecz całej Europie grożą okropności nowej wojny. Nie tylko więc miłość dla Polski, ale miłość dla Europy całej każe nam pragnąć połączenia się z nami wszystkich wiernych w błaganie Najwyższego, aby za orędownictwem Najświętszej Dziewicy Opiekunki Polski zechciał oszczędzić Narodowi Polskiemu tej ostatecznej klęski oraz by raczył odwrócić tę nową plagę od wycieńczonej przez upływ krwi Europy”<sup>8</sup>.

Benedykt XV z radością przyjął ogłoszenie w rzymskim kościele jezuickim specjalnych modłów za „nieszczęsną Polskę”. A po odparciu bolszewików z linii Wisły wystosował do kard. Kakowskiego i kard. Dalbora oraz pozostałych polskich biskupów list, w którym podnosił znaczenie Bitwy Warszawskiej. Podkreślał w nim antycywilizacyjny charakter dążeń czerwonej Rosji:

„szalony napór wroga to miał na celu, aby zniszczyć Polskę, owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe chrześcijaństwo i opartą na nim kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny”<sup>9</sup>.

W liście *Do biskupów świata* z 7 lipca 1920 r. hierarchowie polscy pragnęli poruszyć sumienie zagranicy i apelowali do międzynarodowej społeczności katolickiej, uświadamiając jej niebezpieczeństwo, przed jakim stanąłby katolicyzm, gdyby Polska uległa bolszewickiej nawałi<sup>10</sup>. Pisali:

„Zwracamy się do was, najczcigodniejsi księża biskupi całego katolickiego świata, z wołaniem gorącym o pomoc i ratunek dla Polski. Zwracamy się w chwili tak bardzo dla nas krytycznej, kiedy to wróg potężny staje na naszych rubieżach, zagrażając nam podbojem i zniszczeniem. [...] Wszak nie szukała Polska tej walki, narzucona jej ona została. I nie walczymy zupełnie z narodem, walczymy raczej z tymi, którzy Rosję

zdeptali, jej krew i duszę wysłali, idąc po nowe zabory. Jak szarańcza, zniszczywszy wszelkie życia ślady w jednym miejscu, wędruje do miejsc innych, pędzona z dawnych granic własnym dziełem zniszczenia, podobnie bolszewizm, zatrąwszy Rosję, splądrowawszy ją, na Polskę swoje otwiera gardziele. Nie upadamy wcale na duchu, bo znamy żywotność naszego narodu, bo żywo ufamy opatrznyemu rządowi Bożemu, ale jednak w ciężkiej potrzebie czujemy się całkiem odosobnieni. [...] Bo nie my sami zagrożeni jesteśmy. Dla wroga, który nas zwalcza, nie jest bynajmniej Polska ostatnią przystanią dla jego trofeów; lecz jest mu raczej etapem tylko i pomostem do zdobycia świata. [...] Bolszewizm idzie istotnie na podbój świata. Rasa, która nim kieruje, już przedtem podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś, gnana odwieczną żądzą imperialistyczną, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów. [...] Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego barierą, a gdyby się ta załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia. I jakżeż straszliwa jest ta fala, która dziś światu zagraża.

Bo bolszewizm jest ostatnim wykwitem wszelkich zasad negacji, chowanych przez całe stulecie, które godziły w rodzinę, w wychowanie, w ustrój socjalny, w religię [...]. Oprócz doktryny i czynu, nosi jeszcze bolszewizm w swej piersi nienawiść zionące serce. [...] Bolszewizm prawdziwie jest żywym wcieleniem i ujawnieniem się na ziemi ducha antychrysta”.

Przedstawionej przez biskupów polskich diagnozie politycznej, społecznej i religijnej zagrożenia bolszewickiego towarzyszy – w dalszej części listu – apel o solidaryzm duchowy modlitewnego świata z narodem polskim, uwikłanym w straszliwą wojnę, a pragnącym pokoju. Uderza zdecydowany ton oczekiwań biskupów:

„Podnosząc dziś głos za Polską, podnosimy go na świat cały. Gdy mówimy o nas, mówimy zarazem o Was najczęściej: bracia. I w ogóle mówimy o Europie i o dzisiejszym świecie, bo gdyby świat chciał być nawet obojętnym na losy Kościoła, nadprzyrodzonego życia i chrześcijańskiego ducha, to jeszcze i wtedy nie będzie przecie obojętny na zniszczenie, zagrażające jego kulturze własnej, jaką z chrystianizmu wyniósł.

Zwracamy się przeto [...] z prośbą o ratunek; nie o pieniądze was prosimy, nie o amunicję, nie o wojskowe zastępy, nie prosimy was o to, zwłaszcza że nie wojny pragniemy, lecz jedynie pokoju, byleby tylko pokój ten nie był nowym u nas podbojem, a światu zagrożeniem. Pokoju pragniemy i o pokój się modlimy i was dlatego, najczcigodniejsi bracia, o broń prosimy pokoju, jaką jest modlitwa. Prosimy was dzisiaj o szturm modłów do Boga za Polską. [...]

Gdy słały narody tak niedawno wojska i amunicję na pokonanie bolszewizmu, to dziś zimnym zdają się patrzeć okiem, jak w krwawych zapasach pławi się Polska, a nieraz odnosi się wrażenie, jak gdyby państwa niektóre, miast odgradzać zarazę wschodu przez Polskę jak najsilniejszą, rade by ją jednak raczej widzieć małą i słabą. Nie na to przytaczamy te szczegóły, abyśmy wchodzić zamyślali w dziedzinę polityczną. Rejestrujemy je tylko jako objawy realne moralnej odmiany Europy i świata. Doprawdy, Europa sprzed kilku

miesiący, a Europa dzisiejsza, jakże są sobie niepodobne. I tamta, w głoszonych przez siebie zasadach, sędzią się staje Europy obecnej”.

Wielokrotnie biskupi polscy zbiorowo lub indywidualnie zwracali się też do wiernych. W liście z 7 lipca 1920 r. szczegółowo opisali, na czym polega zagrożenie bolszewickie:

„Wróg to tym groźniejszy, bo łączył okrucieństwo i żądzę niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami pojawiają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nade wszystko ściga on w swej ślepej zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczyn prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religię wszelką i Kościół. Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm. Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy. Lecz szczególniejszą nienawiścią zapalał on do Polski. Bo gdy niektóre mocarstwa zeszyły ze swej pierwotnej drogi, aby zawierać z tym wrogiem umowy, własnego niepompne niebezpieczeństwa, Polska jedna oparła się pokusnym wołaniom tego wroga i jakby murem stanęła, aby mu wstęp do siebie z zachodu Europy zagrozić. Dlatego to wróg ów poprzysiął jej zniszczenie i zemstę.

W takiej to ciężkiej chwili uważamy za swój obowiązek, ażeby ozwać się do was, słowem naszym was zagrzać i na duchu podnieść. Nie dajmyż, najmilsi, dostępu do serc naszych żadnej małoduszności. Pomnijmy, iż Bóg, który nam cudem dał Ojczyznę, jest dziś obroną naszą i tarczą. Dopuszcza On na Ojczyznę tę ciężką, wielką próbę, aby doświadczyć nas, a przez nawiedzenie uleczyć. [...] Zamiast Polskę budować, to myśmy klasowymi zawiściami raczej ją rozdzierali i ducha jej kurczyli. Więc doświadczył nas Pan [...]. Doświadczył nas, abyśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali Ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do was i odzywamy się do sumień waszych. Dajcież Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samym, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez wasze poświęcenie się dla Polski. [...] Bądźcie w służbie Ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. [...] Dawajcie jej wasze mienie, gdy was dziś Ojczyzna wzywa, do pożyczki Odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z waszego życia, gdy zagrożona o nią woła. [...] wzywamy was, abyście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski. W dzisiejszym naszym położeniu, w armii ochotniczej, obok istniejącego wojska, jest nasza nadzieja i przyszłość. Przez jej szeregi dajemy wojsku naszemu niezbędne rezerwy; wielkim czynem narodowym rozniecamy ogień zapału w całym społeczeństwie, ożywiamy nowym duchem zwątląle siły armii [...].

Potrzeba nam dzisiaj szturm przypuścić do serca Bożego za naszą Ojczyznę. Jak są stany wyjątkowe w porządku przyrodzonym, tak są też stany wyjątkowe w porządku nadprzyrodzonym, w którym przez wielki akt i czyn modlitwy zażegnywa się niebezpieczeństwo i mocą Bożą ratuje się naród nad



przepaścią”<sup>11</sup>.

List do wiernych kończy zarządzenie, by po codziennej Mszy św., a w niedziele i święta po sumie kapłani odmawiali wraz z ludem litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa, w każdy zaś piątek główna Msza św. była odprawiana przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Biskupi zalecili też, by po Mszy św. był odmawiany akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa. W niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej, czyli 18 lipca, od sumy do zakończenia niesporów miało miejsce wystawienie monstrancji z Sanctissimum. Wierni zostali zachęcani do adoracji w celu uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska. Ponadto kapłani zachęcali do częstszego przyjmowania Komunii św. w intencji Ojczyzny<sup>12</sup>. W odezwie wystosowanej z Jasnej Góry przez osiemnastu hierarchów, czytamy:

„[...] z twierdzy jasnogórskiej tryska źródło najsilniejszego dla narodu ukrzepienia. Wszak tu króluje ta sama Panna Przenajświętsza, która przez znaki cudowne lud swój prowadziła i ten sam jest to naród, który w złej jak dobrej woli zaznawał zawsze od Niej łaski i zmiłowań. [...] dziś nawała wrogów potopem zalewa Polskę, jak wówczas, tak i dziś widoczny jest związek między winą naszą a karą Pańską. I winy same, winy dzisiejsze, tak żywo przypominają nasze winy stare. [...] wtenczas wierzone żywo, a Kościół był narodowi ostoją. Dziś zaś wszystkie moce piekła wpędzono w ruch, ażeby Kościół pokurczyć, by wiernych od niego odstręczyć, by pismem, agitacją wywrotową samo serce ludu zatruć. [...]

Z garstki obrońców Częstochowy spłynął wówczas na całą Polskę duch pokrzepienia i duch odrodzenia. I garstka stanęła za wielkie armie i pułki wojska. Zwyciężyła i naród zbawiła! Utwórzcie i Wy przez zjednoczenie uświęconą nadprzyrodzoną wiarą armie narodowego zbawienia. Idźcie do niej wszyscy – a jak wtedy, tak i dziś duch Jej przełamie obojętność i zwątpienie”<sup>13</sup>.

Na zakończenie listu biskupi zwrócili się do Najświętszej Panny Maryi w imieniu własnym i wiernych, by jako nasza Królowa i Pani „w ciężkiej kraju potrzebie przyszła nam na pomoc”. I prosili Ją:

„Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny; wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek”.

27 lipca 1920 r. podczas Konferencji Episkopatu Polski w Jasnogórskim Sanktuarium hierarchowie poświęcili naród i kraj Najświętszemu Sercu Jezusa oraz przypomnieli, że Matka Boża jest Królową Polski.



### **Bp Henryk Przeździecki**

Również jasnogórcy paulini rozestali pisma, w których wspominali o. Augustyna Kordeckiego i wzywali do obrony Ojczyzny, a jednocześnie zachęcali do zawierzenia jej Pani Jasnogórskiej. Także poszczególni biskupi – m.in. podlaski Henryk Przeździecki, kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki, płocki Antoni Julian Nowowiejski – kierowali do wiernych listy i komunikaty; szczególnie ważne były wezwania metropolity warszawskiego.

Patrząc na fenomen naszego życia narodowego i naszych aspiracji niepodległościowych, nie można nie dostrzec zaangażowania katolickich kapłanów i ich stosunku do sprawy narodowej, poczynając od organicznej dbałości o utrzymanie tożsamości, tradycji historycznej i kulturowej, po różne formy wspierania bezpośredniej walki zbrojnej.

9 lipca 1920 r. kard. Kakowski zwrócił się do duchownych swojej archidiecezji, domagając się od nich rygorystycznego wykonywania obowiązków duszpasterskich i obywatelskich. Poza zintensyfikowaniem życia

religijnego, zarówno liturgicznego jak i społeczno-duszpasterskiego, kardynał oczekiwał od księży, że wesprą władze cywilne organizujące życie w szczególnym czasie wojny. Nakazał powołać we wszystkich parafiach komitety opieki nad rodzinami żołnierzy walczących na froncie. Wezwał do propagowania odezw wojskowych (szczególnie chodziło o odezwę gen. Józefa Hallera Do broni) i pożyczki Odrodzenia Polski oraz do zastępowania w obowiązkach tych, którzy walczyli z wrogiem.

31 lipca metropolita zwrócił się do duchowieństwa swojej archidiecezji w sprawie religijno-patriotycznej mobilizacji ludności Warszawy w związku ze zbliżającą się nawałą bolszewicką. Zarządził nabożeństwa błagalne za wstawiennictwem bł. Andrzeja Boboli, patrona Polski, i bł. Ładysława z Gielniowa, patrona Warszawy, wskazując czas i świątynie, w których mają odbywać się nowenny, adoracje i procesje. Pieniądze zebrane w kościołach na tacę 8 sierpnia zostały „przeznaczone w całej archidiecezji na żołnierza polskiego”<sup>14</sup>. Rzeczywiście, w wielu stołecznych świątyniach od początku sierpnia były odprawiane nowenny i adoracje. W niedzielę, 8 sierpnia, we wszystkich kościołach Warszawy odbywała się całodniowa adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z generalnym rozgrzeszeniem i Komunią św. oraz z wieczornymi procesjami na pl. Zamkowy, gdzie wystawiono relikwie bł. Ładysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli. Śpiewano:

„Święty Boże, Święty Mocny,

Święty a Nieśmiertelny, który Jesteś w niebie,

Niech żaden nasz pocisk i żaden nasz wystrzał

Nie padnie daremnie w okrutnej potrzebie!

Idzie w niebo nasze wołanie:

Od hańby, od niewoli, zachowaj nas, Panie!”<sup>15</sup>.

Od święta Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia) do święta Wniebowzięcia Matki Najświętszej (15 sierpnia) trwała ogólnopolska krucjata modlitewna w intencji Ojczyzny.



**Bp Antoni Nowowiejski (fot. NAC)**

W czasie tej nowenny – a także później – wystawiano relikwie świętych do adoracji. Pisał w swym pamiętniku gen. Józef Haller:

„Dnia 14 sierpnia, jak dotąd każdego dnia, byłem obecny wczesnym rankiem na Mszy św. w kościele Zbawiciela, gdzie się rozpoczynała nowenna o uproszenie zwycięstwa. Podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej [...] otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem”<sup>16</sup>.

Nastroj panujący wśród mieszkańców Warszawy przekazał także ówczesny premier Wincenty Witos:

„Celem podniesienia na duchu ludności Stolicy wydały władze duchowne zarządzenie publiczne modłów we wszystkich kościołach. Olbrzymie tłumy ludności chodziły z procesją i chorągwiami przez dwa dni po ulicach Warszawy, śpiewając pieśni i prosząc Boga o zwycięstwo”<sup>17</sup>.

Postaci bł. Andrzeja Boboli trzeba poświęcić osobno nieco miejsca. Mieszkańcy zagrożonego przez bolszewików Pińska, gdzie jezuita prowadził działalność apostołską w ostatnim okresie swego życia i gdzie

poniósł męczeńską śmierć, 12 lipca 1920 r. wysłali prośbę o jego kanonizację do Benedykta XV. Do korespondencji dołączyli opis cudów, jakie w przeszłości za sprawą błogosławionego towarzyszyły pokoleniom Polesiaków, oraz hymn ułożony przez prawosławnych ku jego czci. Biskupi polscy wsparli ten adres petycją – wysłaną do Stolicy Apostolskiej z Jasnej Góry 28 lipca 1920 r. – o kanonizację oraz ustanowienie Andrzeja Boboli patronem Polski, odrodzonej i zagrożonej w swym bycie. Wspomniano tam widzenie z 1819 r. polskiego dominikanina z Wilna, o. Alojzego Korzeniewskiego, zapowiadające Polskę wolną, co spełniło się po 99 latach.

Do prośby episkopatu osobisty list do papieża dołączył Piłsudski:

„Wbrew zamiarom naszych wrogów Ojczyzna nasza zmartwychwstała, co wedle rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisujemy to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej możnemu wstawiennictwu naszych Świętych Patronów, a zwłaszcza błogosławionemu Andrzejowi Boboli [...]. Dlatego błagamy Cię, Ojczyźnie Święty, by Wasza Świętobliwość raczył zaliczyć w poczet świętych błogosławionego Andrzeja Bobolę. Ufamy, że jako Patron Kresów Wschodnich, na których poniósł męczeńską śmierć, wyprosi nam u Boga, że Polska w dalszym ciągu będzie przedmurzem chrześcijaństwa na rubieżach wschodnich”<sup>18</sup>.

Kardynał Kakowski nakazał proboszczom i rektorom kościołów warszawskich trwać na stanowiskach w czasie zagrożenia bolszewickiego. W odezwie z 7 sierpnia 1920 r. głosił:

„Nadeszła chwila, kiedy cały naród, a w szczególności m.st. Warszawy, ma zdobyć się na siłę, aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem Ojczyzny obowiązek. W tym celu tymczasowa Rada Obrony Miasta wzywa do stworzenia batalionów ochotniczych, do których winien stanąć każdy, kto zdolny unieść broń. Kogo na siły nie stać, niech śpieszy do drużyn, które pracują około kopania okopów. Nie trwoga, nie zemsta pchać nas winna, lecz płomienne wołanie Matki Ojczyzny o pomoc i ratunek. Ze względu na ważność chwili i grożące miastu naszemu niebezpieczeństwo, praca około okopów w dni niedzielne i świąteczne jest dozwoloną.

Niech serc nie warzy zwątpienie i małoduszność, bo dopóki tętni w duszy polskiej wiara w opiekę Bożą i prawdziwy patriotyzm, nie masz takiej siły, która by nas złamać mogła.

Gubernator wojenny i Rada Tymczasowa ujęła w swoje ręce obronę miasta, im więc należy się bezwzględny posłuch, a kto nie pójdzie za ich odezwaniem, nie jest godzien imienia Polaka.

Więc naprzód na posterunek pod hasłem: «Bóg i Ojczyzna»”<sup>19</sup>.

Metropolita warszawski 10 sierpnia wystosował do swoich księży apel o pozostanie w parafiach i na wyznaczonych im placówkach. Pisał:

„Tylko najemnik, a nie pasterz, opuszcza owce swoje w chwili niebezpieczeństwa. Gdyby jednak, co nie daj Boże, najemnik taki się znalazł i z jakichkolwiek pobudek opuścił stanowisko, obciążam go *ipso facto* suspensą *ab officio et beneficio*. Przy czym dodaję, że zbiegły kapłan na dawne stanowisko nie powróci. Przykład wasz, którzy nadto jesteście stróżami mienia kościelnego, doda męstwa i otuchy waszym parafianom. [...] Stójcie niewzruszenie, a Bóg miłosierny niech nas wszystkich ma w swojej pieczy”<sup>20</sup>.

Zapewne ten kategoryczny list-apel do duchowieństwa archidiecezji przesądził o pozostaniu w swojej parafii w Wyszkwowie ks. kan. Wiktora Mieczkowskiego<sup>21</sup>. Na jego plebanii zatrzymali się bolszewicy z Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, o którym pisał korespondent wojenny Stefan Żeromski:

„Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła”<sup>22</sup>.

Do 10 sierpnia ok. 25 tys. ochotników było gotowych zasilić walczące oddziały. Był to wynik szerokiej akcji agitacyjnej duchownych, władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych.



**Bp Stanisław Zdzitowiecki**

Zaciąg był spontaniczny; najmłodszymi ochotnikami byli piętnastoletni uciekinierzy z domu, najstarszym sześćdziesięcioletni mężczyzna, którego trzech synowie byli już w wojsku<sup>23</sup>.

Patrząc na fenomen naszego życia narodowego i naszych aspiracji niepodległościowych, nie można nie dostrzec zaangażowania katolickich kapłanów i ich stosunku do sprawy narodowej, poczynając od organicznej dbałości o utrzymanie tożsamości, tradycji historycznej i kulturowej, po różne formy wspierania bezpośredniej walki zbrojnej.

18 lipca, obchodzony jako święto Armii Ochotniczej, stał się okazją do wyrażenia patriotycznych uczuć przez szerokie kręgi społeczeństwa. Święto miało charakter podniosły i poważny; propagowano pożyczkę Odrodzenia Polski, zbierano ofiary na Biały Krzyż, czyli na fundusz pomocy dla żołnierza.

Uroczystości kościelne odbywały się na stołecznym pl. Saskim, gdzie biskup polowy Wojska Polskiego gen. Stanisław Gall celebrował Mszę św., podczas której (w czasie podniesienia) z Cytadeli oddano dwadzieścia strzałów armatnich, a po Eucharystii celebrans wręczył gen. Hallerowi poświęcony sztandar Armii Ochotniczej. Na zakończenie ceremonii biskup pobłogosławił Najświętszym Sakramentem wszystkich ochotników:

„Uklękły tłumy. Z piersi wyrwały się suplikacje żarliwe. Śpiewano *Święty Boże* z przejęciem i silną wiarą, iż Bóg odwróci od nas zalew wrogów Kościoła”<sup>24</sup>.

### **Kapelani wojskowi**

Biskupi, odpowiadając na apel Piłsudskiego o dobrych kapelanów, zgodzili się oddać do wojska 5 proc. kapłanów ze swoich diecezji<sup>25</sup>. Wielu prefektów wraz z młodzieżą ochotniczo zgłosiło się do służby. W odezwie z 9 lipca 1920 r. kard. Kakowski wzywał kapłanów:

„Wobec powiększenia się kadrów wojskowych i płynącej stąd potrzeby obsługi duchowej, wzywam kapłanów archidiecezji do zgłaszania w Kurii Metropolitalnej swej kandydatury na kapelanów wojskowych, a tymczasem wszyscy kapłani powinni stać na powierzonych sobie przez władzę stanowiskach. Całemu podwładnemu duchowieństwu polecam z jak najbardziej wytężoną gorliwością spełniać wszystkie obowiązki pasterzowania nie tylko za siebie, lecz i za tych, co obsługiwać będą zastępy ochotnicze obrońców Ojczyzny”<sup>26</sup>.

Z największą powagą i sumiennością odpowiedział na ten apel ks. Ignacy Skorupka, kapelan-ochotnik, który stał się symbolem Cudu nad Wisłą i całej batalii z bolszewikami w 1920 r. Jego postać przesłoniła innego kapłana – ks. Stanisława Rozumkiewicza, o. Cypriana w zakonie franciszkanów konwentualnych, kapłana 36 pp Legii Akademickiej. Wymuszono na nim przejście na tyły z powodu choroby; wówczas transport sanitarny pod Lidą został zaatakowany przez kozaków, którzy zarąbali szablami ks. Rozumkiewicza. Został on pośmiertnie odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* i pochowany w Lidzie, skąd go później ekshumowano i złożono na Cmentarzu Orłąt we Lwowie<sup>27</sup>.

Bitwa o Warszawę stała się wyjątkowym egzaminem dla Kościoła katolickiego. Pisał o tym kard. Kakowski:



„Cud nad Wisłą jest oczywiście dziełem Opatrzności, ale też i dziełem armii i całego narodu, który w kilkudniowych zmaganiach w obronie stolicy wydał całą swą energię i poświęcenie. Poszli do szeregów księża jako kapelani i sanitariusze. Wielu z nich wróciło ozdobionych Krzyżami Walecznych. Poszła szlachta średnia i drobna, nieomal wszystka na własnych koniach. Z mojej rodziny poszło czterech Kakowskich, dwóch Ossowskich, dwóch Wilmanów, Janowski, prawie wszyscy, co byli zdolni do boju. Poszła wszystka inteligencja, młodzież akademicka i gimnazjalna od 6-ej klasy. Poszli robotnicy fabryczni gromadnie. Niestety, w niedużej ilości poszli chłopci, bo do roku 1920 chłopci z Kongresówki mało czuli się Polakami. Dopiero, kiedy się przekonali, że bolszewicy znęcają się nad chłopami i że w potrzebie należy bronić Ojczyzny przed wrogiem – od 1920 roku stali się obywatelami Polski. Nie zagrażała chłopów do wojny odezwa Witosa, którego przecież na to powołano na prezesa Rady Ministrów, żeby pociągnął chłopów do wojska. Dopiero szkoła polska nauczyła chłopca być Polakiem”<sup>28</sup>.

Patrząc na fenomen naszego życia narodowego i naszych aspiracji niepodległościowych, nie można nie dostrzec zaangażowania katolickich kapłanów i ich stosunku do sprawy narodowej, poczynając od organicznej dbałości o utrzymanie tożsamości, tradycji historycznej i kulturowej, po różne formy wspierania bezpośredniej walki zbrojnej. Służba duszpasterska w formacjach wojskowych jest najpełniejszą formą tego zaangażowania. Już w pierwszych oddziałach, formowanych w chwili wybuchu I wojny światowej, znaleźli się księża, pragnący nieść pomoc duchową żołnierzom niepodległości. Pierwszy kapelan legionowy, o. Kosma Lenczowski, swoją decyzję o dołączeniu do żołnierzy wyruszających z Krakowa w celu walki z Rosją wspominał następująco:

„niewiele stracę, gdy zginę, bo tylko życie doczesne, a mogę dużo dobrego uczynić. [...] Jakież los zgotował mi to szczęście?”<sup>29</sup>.

Podobnym przesłaniem kierowali się liczni kapelani polskich formacji niepodległościowych okresu wojny 1914–1918. Towarzyszyli żołnierzom Legionów Polskich, formacjom w Rosji, Armii Polskiej we Francji, konspiratorom z Polskiej Organizacji Wojskowej. W trakcie wojny wykreował się pewien typ kapelana-ochotnika, dzielącego trudy żołnierzy, towarzyszącego w walce, w chwilach zwątpień i nadziei:

„Kapelan zawsze wesół, pełen rubasznego humoru, był z nami wszędzie. Zbierał się pułk pod ogniem dział do natarcia, to kapelan jeszcze na wymarszu kompanie błogosławił i rozgrzeszenia *in articulo mortis* udzielił; wrócił ktoś ranny ze szturmu do szpitala, to na pewno zastał tam już kapelana, który postrzelonych »robaczków« wesołym słowem na duchu krzepił”

- wspominał oficer legionowy (późniejszy generał) Stanisław Rostworowski<sup>30</sup>. Podobnie widział to gen. Józef Haller:

„Od zrozumienia swego zadania i patriotyzmu kapelanów zależy w dużej mierze stan psychiczny wojska, o które w czasach wojny więcej niż kiedykolwiek dbać należy, gdyż tylko siła moralna, popierająca siłę fizyczną, decyduje o zwycięstwie”<sup>31</sup>.

Odzyskanie przez Rzeczpospolitą niepodległości w 1918 r. nie zakończyło służby wojskowej kapelanów polskich formacji z lat I wojny światowej. W tym okresie stanowiska dziekanów sprawowali ks. Tadeusz Jachimowski (Okręg Generalny Kielce, kanclerz Polowej Kurii Biskupiej), ks. Antoni Matejkiewicz (Okręg Generalny Brześć nad Bugiem), ks. Antoni Niewiarowski (Okręg Generalny Warszawa), ks. Jan Pajkert (wikariusz generalny biskupa polowego), ks. Józef Panaś (Armia „Wschód”, potem Okręg Generalny Lwów), ks. Zygmunt Rydlewski (dziekan 1. i 3. Armii), ks. Henryk Ciepichał (7. Armia) i ks. Stanisław Żytkiewicz (Okręg Generalny Lublin, potem Front Południowo-Wschodni, Front Środkowy, 2. Armia).

Wielu księży poświęciło się zawodowej służbie wojskowej. Stopień dziekana generalnego (gen. bryg.) osiągnęli ks. Antoni Niewiarowski (ze starszeństwem z 1919 r.) oraz ks. Bronisław Michalski (w 1964 r.), a stopień dziekana (płk.) – ks. Antoni Burzyński, ks. Tadeusz Jachimowski, ks. Antoni Matejkiewicz, ks. Jan Mauersberger, ks. Antoni Miodoński, ks. Jan Pajkert, ks. Stanisław Sinkowski, ks. Marian Tokarzewski, ks. Antoni Zapała oraz pośmiertnie ks. Józef Panaś.

Kapelani lat 1914–1920, służąc w Wojsku Polskim, wnosili w jego tradycję model służby Bogu i Ojczyźnie, określony przez honorowego kapelana I Brygady Legionów Polskich, bp. Władysława Bandurskiego, poetyckim przesłaniem:

„Dla Ciebie, Polsko, krew i czyny moje”.

17 marca 1921 r. Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o budowie świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w poczuciu wdzięczności za odzyskaną Niepodległość, a także powołał Obywatelską Komisję Budowy Świątyni pod przewodnictwem kard. Edmunda Dalbora, prymasa Polski, i kard. Aleksandra Kakowskiego, metropolity warszawskiego<sup>32</sup>. To dzieło dopełniło jednakże kolejne pokolenie, przejmujące wiano tych, którym dane było jawić sen o Niepodległej i Niepodległą obronić przed nawałą bolszewicką.

<sup>1</sup> Rząd polski podjął na arenie międzynarodowej akcję mającą na celu uznanie Ukraińskiej Republiki Ludowej przez rządy innych państw. Jednym z pierwszych krajów uznających Ukrainę i władzę Symona Petlury była Finlandia (czerwiec 1920 r.); w komunikacie wydanym z tej okazji rząd fiński podkreślił, że robi to pod wpływem sugestii marsz. Józefa Piłsudskiego. Polska zabiegała też o uznanie niezależnej Ukrainy w Stanach Zjednoczonych. Zaangażowanie polskie sprawiło, że Petlura otrzymał list papieski, będący formą pośredniego uznania URL przez Stolicę Apostolską. Zbliżenie i sojusz z Ukraińcami w 1920 r. miały w polskich kręgach politycznych wielu sceptyków, którzy swoje zastrzeżenia wyrażali wobec Naczelnika Państwa. Piłsudski miał dla oponentów swojej polityki jedną odpowiedź: „odmowa pomocy narodowi, z którym żyliśmy w dobrowolnym związku pięćset lat, byłaby niezmywalną plamą na polskim honorze”. Por. S. Grabski, *The Polish-Soviet Frontier*, New York, brw., s. 21.

<sup>2</sup> Zob. *Metropolia Warszawska a narodziny II Rzeczypospolitej. Antologia tekstów historycznych i literackich w 80-tą rocznicę odzyskania niepodległości*, wybór i oprac. M.M. Drozdowski, Warszawa 1998, s. 212-214.

<sup>3</sup> M. Ratajkiewicz, *Na zachód marsz!*, „Miejsca Święte” 2010, nr 8 (164), s. 8.

<sup>4</sup> Zdaniem Lenina Europa była „chora, zdemoralizowana, w chaosie, syta, zasobna i gnuśna”. Reszta świata w oglądzie bolszewickich liderów nie odbiegała od tej diagnozy.

<sup>5</sup> Cyt za: J. Kisz, *Książdz Ignacy Skorupka – bohater narodowy. Cud nad Wisłą*, Wrocław 1997, s. 33-34.

<sup>6</sup> Brytyjski premier David Lloyd George pozwolił sobie podczas obrad kongresu wersalskiego nazwać Polskę „krajem zagrażającym pokojowi”.

<sup>7</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937, s. 77.

<sup>8</sup> Cyt. za: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 9-10, s. 211.

<sup>9</sup> Cyt. za: „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1920, nr 11-12, s. 222-223.

<sup>10</sup> Tu i dalej: *Biskupi polscy do Episkopatu świata, Warszawa, 18 VII 1920 r.*, „Przegląd Powszechny” 1920, sierpień-wrzesień, s. 183-184.

<sup>11</sup> Cyt. za: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6-8, s. 138-143.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> Tu i dalej cyt. za: „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1920, nr 7-10, s. 201-203.

<sup>14</sup> „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6-8, s. 164-165.

<sup>15</sup> A. Jacyniak, *Św. Andrzej Bobola i cud nad Wisłą*, „Miejsca Święte” 2010, nr 8 (164), s. 13.

<sup>16</sup> Cyt. za: E. Czumakow, *Bóg ześle człowieka*, „Miejsca Święte” 2010, nr 8 (164), s. 16. Warto pamiętać, że w Mińsku Mazowieckim w kościele NMP znajduje się obraz Matki Bożej Anielskiej pędzla Jana Czesława Moniuszki (syna kompozytora), znany też pod tytułami: Matki Bożej Mińskiej, Matki Bożej AK, Pani Hallera czy Matki Bożej Hallerowskiej. Te ostatnie tytuły są związane z modłami gen. J. Hallera, dowódcy Frontu Północnego, i jego sztabu 7 sierpnia 1920 r. przed obrazem o zwycięstwo w zbliżającej się Bitwie Warszawskiej, i 17 sierpnia tegoż roku, gdy generał wraz z nuncjuszem A. Rattim i mjr. Charles’em de Gaulle’em dziękował za sukces i zawiesił przy obrazie ryngraf zdjęty z munduru.

<sup>17</sup> Za: W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1965, s. 297-298. Notabene pragmatycznego chłopskiego premiera irytował „bezproduktywny” tego rodzaju ruch na ulicach stolicy zagrożonej przez bolszewików.

<sup>18</sup> Papież Pius XI kanonizował bł. Andrzeja Bobolę 17 kwietnia 1938 r., a jego szczątki, od 1923 r. pozostające w Rzymie, zostały uroczystie przewiezione do Warszawy 17 czerwca 1938 r. Por. S. Kuźniar SJ, *Święty Andrzej Bobola, męczennik i patron Polski*, Kraków 1938, s. 195-198; W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935. Uzupełnienia i zmiany*, Londyn 1986, s. 33; A. Jacyniak, *Św. Andrzej Bobola...*, s. 13.

<sup>19</sup> Cyt. za: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6-8, s. 165.

<sup>20</sup> Cyt. za: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6-8, s. 154.

<sup>21</sup> Por. W. Mieczkowski, *Bolszewicy w polskiej plebanii*, Wyszków 1921.

<sup>22</sup> S. Żeromski, *Na probostwie w Wyszkanie*, [w:] *Inter Arma*, wyd. 2, Warszawa - Kraków 1930, s. 53-70.

<sup>23</sup> J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa-Pułtusk 1995, s. 123.

<sup>24</sup> Relacja Jana Czempińskiego („Kurier Warszawski”, 19 VII 1920 r., s. 1).

<sup>25</sup> Por. J. Szczepański, *Spółczesność Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa - Pułtusk 2000, s. 206-210. Skrajna była postawa ks. prałata Stanisława Adamskiego, przewodniczącego delegacji poznańskiej, który podczas spotkania w Belwederze (19 lipca 1920 r.) wprost zarzucił marsz. Piłsudskiemu zdradę.

<sup>26</sup> Cyt. za: „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1920, nr 6-8, s. 163.

<sup>27</sup> Por. B. Szewo, *Zawsze w pierwszej linii. Kapłani odznaczeni Orderem Virtuti Militari 1914-1921, 1939-1945*, Warszawa 2004, s. 118-119.

<sup>28</sup> A. Kakowski, „Cud nad Wisłą”. *Wspomnienia*, „Przegląd Katolicki” 1990, nr 32-33, s. 4.

<sup>29</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków 1989, s. 15.

<sup>30</sup> S. Rostworowski, *Nasi kapelani*, „Kwartalnik Poświęcony Sprawom Katolickiego Duszpasterstwa Wojskowego w Polsce”, 1932, nr 1, s. 29, za: J. Odziemkowski, B. Spychała, *Duszpasterstwo wojskowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1987, s. 10.

<sup>31</sup> Cyt. za: M. Ratajkiewicz, *Błękitny generał*, „Miejsca Święte” 2010, nr 8 (164), s. 29.

<sup>32</sup> Bp Wincenty Tymieniecki, pierwszy rządcą łódzki, w liście pasterskim z 1 sierpnia 1921 r. pisał: „Składki zebrane w Kościele w tym dniu [15 sierpnia] należy przeznaczyć na fundusz budowy Kościoła Opatrzności, który w myśl jednogłośnie uchwały Sejmu z 17 marca ma stanąć w Warszawie jako wyraz hołdu i wdzięczności dla Boga, w pierwszym rzędzie za szczęśliwie uchwaloną Konstytucję, lecz także za inne dobrodziejstwa tak obficie w ostatnim czasie spływające od Opatrzności Bożej na Polskę, głównie zaś za powstrzymanie najazdu bolszewickiego [podkr. WJW]”. Cyt. za: M. M. Drozdowski, *Wprowadzenie*, [w:] *Metropolia Warszawska...*, s. 23.

COFNIJ SIĘ